№ 317. Warszawa, Wtorek 19 Listopada / 1 Grudnia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty

Jutro Ś. Bibianny Panny M. Wschód słońca o g. 7 m. 50.—Zach. o g. 3 m. 49. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w poł. ciepła 4. Wysokość wody na Wiśle stóp 2.

Z Petersburga, d. 8 (20) listopada.

NAJJAŚNIEJSZY CESARZ Najwyżej rozkazać raczył: synów żołnierskich, uwolnionych, na zasadzie prawideł na d. 25 grudnia 1856 r. Najwyżéj zatwierdzonych, z zarządu wojennego i zaliczonych do stanów wolnych opodatkowanych, a zostających na wychowaniu u rodziców, krewnych lub dobroczyńców, przyjmować w razie choroby do szpitalów wojennych na koszt kommissarjatu aż do ukończenia uskuteczniającego się obecnie spisu ludności, przyczém nie ma im być nic wytrącaném za takowe leczenie z zasiłku pieniężnego, wydawanego dla nich na zasadzie przepisów z d. 7 kwietnia r. b. po ukończeniu zaś spisu ludności, przyjmować pomienionych synów żołnierskich do szpitalów wojennych li tylko w wypadkach nadzwyczajnych i nie inaczéj, jak za opłatą na tych samych warunkach, na jakich, stosownie do art. 942 3éj xięgi 4éj części zbioru praw wojennych, przyjmowani bywają do szpitali wojennych na kurację ludzie stanów rozmaitych, do wydziału wojennego nie należący.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rada administracyjna, na zasadzie postanowienia swego z d. 17 (29) grudnia 1835 r. oraz na przełożenie p. o. dyrektora głównego prezydującego w K. R. P. i S. postanowiła: Józef *Wojewódzki* mylnie uważany za wychodźcę, gdyż wzięty w r. 1835 do niewoli przez wojska CESARSKO-Rossyjskie, oddany był do służby wojskowéj do 5go batalionu linjowego Orenburgskiego i w niéj zostawał do czasu uwolnienia go, winien być wykreślony z listy imiennéj osób przy postanowieniu z d. 28 czerwca (10 lipca) 1835 r. dołączonéj i konfiskata majątku jego z wszelkiemi skutkami cofniętą.

— Rada administracyjna, na posiedzeniu swém z d. 15 (27) października r. b. mianowała xiędza Józefa *Gruszczyńskiego*, administratora kościoła parafjalnego we wsi Koniemłotach, w gub. Radomskiéj, proboszczem tegoż kościoła.

— Ponieważ na dwóch ostatnich przedstawieniach obrazów optycznych, wielka liczba osób nie znalazła już miejca w sali przeto na żądanie powszechne p. Zoner widzi się skłonionym dać dziś jeszcze jedno pożegnalne przedstawienie.

Korrespondencja Kroniki.

Kijów d. 5 (17) listopada 1857 r.

Po kilku nieco ruchliwszych chwilach życia naszego, jakiemi się ożywił Kijów w czasie pobytu Najjaśniejszych Państwa, odwieczny gród nasz przyszedł znowu do swego normalnego stanu: ponura i niczem nie ożywiająca się cisza, ckliwa i monotonna jednostajność, ten zupełny brak życia publicznego, jakiemu podobnego nie znajdziesz w żadném większém mieście, ogromne, jak na miasto, przestrzenie, dzielące mieszkańców różnych części miasta na rozmaite i różnorodne, a każdym razem z innym charakterem odcienia, to jest mniéj więcéj charakterystyka Kijowa, mającego dziś bardziéj niż kiedy, wszechwzględne prawo do zajęcia miejsca w rzędzie pierwszorzędnych i najożywieńszych pod wielu względami miast. Wśród takich okoliczności, zgódźcie się sami, stanowisko i położenie korrespondenta ani trochę nie obfituje w źródła, z których by mógł wyciągać i stwarzać interessujące sprawozdania. Kiedy sprawozdawcy warszawscy nieraz się żalą na prozę życia téj naszéj pięknéj stolicy połączonéj już i łączącéj się jeszcze kolejami dróg żelaznych z zachodem, cóż więc możemy powiedzieć my, którym nieustannie zbywa i na ożywczych miejscowych żywiołach i bardziéj jeszcze na stałych wieściach z kraju. Te ostatnie szczególnie, że tu wspomnę nawiasem, aby się stać mogły treściwemi, świeżemi i pełnemi interessu, potrzeba by nam z naszéj strony prowadzić dość obszerną korrespondencję z krajem i tym sposobem z miasta, które że pominę inne powody, jest środkowym punktem administracyjnym, podawać wiadomości ogólnego interesu i wspólną też korzyść mające na celu. Z czasem może się to uda przyprowadzić do skutku, a tymczasem poprzestańcie na wieściach z Kijowa tylko samego.

W obecnéj chwili, kiedy to życie nasze, jak powiedziałem, tak jest mało rozmaite, pozwólcie was zapoznać z jedną jego stroną zbyt żywotną i zaszczytną, abym tu miał o niéj przemilczeć. Chcę mówić o muzyce naszéj i o tém, że od niejakiego czasu poczyna ona u nas stawać na coraz to lepszym stopniu. Przypisać to muszę szczególnie pomyślnemu zbiegowi okoliczności, w rzędzie których wypada może zanotować i tę, że się tu rok rocznie w czasie kontraktowego zjazdu, przysłuchujemy pierwszorzędnym artystom, którzy i budzą nas z uśpienia i odświeżają i z tém co istotnie piękne a wzniosłe zapoznawają. W tym roku np. nasłuchaliśmy się, by nie powiedzieć przesycili, koncertami samych znakomitości muzycznych, a wślad za tém uczuliśmy potrzebę zapoznania się z muzyką poważną, którą dzięki coraz to bardziéj rozszerzającemu się kółku prawdziwych amatorów i znawców, słyszymy tu coraz częściéj i z coraz to większem zamiłowaniem sztuki wykonywaną. Zapewne o prawdziwych kapłanów sztuki, o tych ludzi dla których taż sztuka jest pociechą i osłodą życia, trudno jest i u nas tak samo jak na całym dzisiejszym świecie, kiedy każdy przedewszystkiem pędzi za zyskiem i groszem, ale nie możemy nie powiedzieć z chlubą dla nas samych, że mamy tu między nami takich, którzy pracując bez wytchnienia na ten ciężki chleb powszedni, znajdują przecież czas i możność poświęcać się muzyce, że ją tak nazwę, domowéj, rozniecać między nami ożywcze ognisko, przy którém rozrasta się istotna miłość sztuki dotąd więcéj, jak to powiedział w przedmowie do Ruchu muzycznego p. Sikorski, nieużytecznem politowaniem i lodowatą przyjmowanéj obojętnością, niż braterskiem współczuciem przed naciskiem okoliczności osłonionéj. Do takich ludzi należy tu między nami niezaprzeczenie p. Edward Dobrzyński, nauczyciel weteran, który, strawiwszy większą połowę swego pracowitego życia, na pożyteczném zajęciu około mozolnego i tak często niewdzięcznego uczenia muzyki, dziś w poważnym już wieku, nie tracąc gorącego zamiłowania muzyki, znajduje jak powiedziałem, czas i możność, by nas kiedy niekiedy zgromadzać pod swą patrjarchalną strzechę, dla zaznajomienia z poważnemi utworami mistrzów, dla odkrycia tych skarbów, które stanowią pociechę i osłodę jego własnego życia. Dzięki takiemu niegasnącemu usposobieniu do muzyki, temu zresztą gorącemu i

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM III.

(Ciąg dalszy).

Bierzyński upadł już teraz tak nisko, że zaczął liczyć na ludzi. Co więcéj! on nie znał siebie do tego stopnia, że myślał, iż jest godnym takiéj pomocy. I jeszcze więcéj! on bowiem liczył dziś na pomoc tych ludzi, których niedawno jeszcze uważał za prostą gawiedź, bez wyższego uczucia, bez serca, bez ducha, pragnącą tylko chleba i igrzysk! — Ale nie dziwmy się temu. On już był dzisiaj w szaleństwie.

Tą smutną tedy ożywiony nadzieją, wsiadł na swój wózek ubogi i do kasztelana pojechał.

Był to ten sam kasztelan Żarnowski, który pisał ów list do stolnika. Był to istotnie mąż zacny, sędziwy wiekiem, poważny stanowiskiem swojem i charakterem, popularny bardzo i rzeczywiście mógłby być wiele. A Bierzyński dziś nawet już wiele nie żądał. Rozpacz go nauczyła choć troszeczkę pokory i umniejszyła jego żądania o wiele. Więc chociaż zrazu marzył o ludzi tysiącu albo może i więcéj, to późniéj byłby przyjął i kilka setek; jeszcze późniéj byłby przestał na dwóchset; dziś byłoby mu dosyć i kilkadziesiąt. Tę tylko miał jeszcze żądzę, żeby to byli ludzie, żeby powołani żołnierze, żeby szlachta. Tych kilkudziesiąt ludzi mógł mu z łatwością dostarczyć kasztelan, bo miał powagę i wiarę u szlachty. Tak rozumiał Bierzyński i myślał sobie: — Jedno *conventiculum* szlachty, jeden zjeździk sąsiedzki, cóż za wielka historja? Tego mi przecież nie odmówi kasztelan. A zresztą, gdyby się wahał, wyperswaduję mu, będę prosił, będę błagał w potrzebie, rzucę się na kolana, nie ustąpię mu się, póki nie usłucha méj prośby.

Bierzyński już teraz był gotów nawet żebrać o pomoc.

Z tem przedsięwzięciem zbliżał się właśnie do kasztelańskiego dworu.

Kiedy zjeżdżał z pagórka i mógł już dwór cały obaczyć, zaglądał ciekawie, co się tam dzieje. Niecierpliwością męczony, chciał naprzód zgadnąć, czy jest kasztelan, w domu. I zdało mu się z pewnością, że jest, bo ruch był w dziedzińcu, kilku ludzi stało przed gankiem, a jakiś mężczyzna siedział w krześle na ganku. Bierzyński zatarł ręce i z dobrą nawet fantazją zajechał w dziedziniec.

Lecz kiedy zajechał przed ganek, jakoś dziwnie mu się na sercu zrobiło, bo w téj chwili już ani żywéj duszy nie było w ganku, a nawet i drzwi były zamknięte. Przystąpił do nich, ujął za klamkę, pocisnął mocno i jeszcze mocniéj, ale drzwi nie puszczały.

— Co to jest? — mówił do siebie, a jego serce zaczęło bić mocno, jakby w jakim przestrachu. Pomimo to zaczął pukać do drzwi — ale nikt mu się nie odzywał. Przerażony najstraszliwszem przeczuciem, chcąc się zapewne jaknajprędzéj dowiedzieć prawdy, zaczął szturmować. Ale i to nie pomogło, — drzwi były ciągle zamknięte, a cały dwór jak grobowiec umarłych.

Tu Bierzyńskiemu zimny pot wystąpił na czoło, — chwycił się obydwiema rękami za

651

budującemu rozmiłowaniu jakie ma do sztuki ten dostojny nasz muzyk, zapoznawaliśmy się i zachwycali już razy kilka w tym roku starannem i dokładném wykonaniem takich utworów, które kształcą gust, podnoszą i uszlachetniają myśl, ocieplają i ożywiają serce. Na ostatnim szczególnie z tych wieczorów, który miał miejsce téj jesieni, p. Edward Dobrzyński szczególną nam zrobił przyjemność, przyczyniając się do wykonania po raz tu pierwszy w Kijowie pełnych siły i myśli utworów brata swego Ignacego.

Posłuchajcie jakim doborem utraktował nas p. Edward Dobrzyński: Quintet kompozycji pana Ignacego, NN. 1szy i 2gi (F dur i A mol) ułożony w sposób następny: pierwsze skrzypce p. Danilewski nieporównany wykonawca dzieł klassycznych, oceniony chlubnie p. Karola Lipińskiego i dotąd z nim w najlepszych zostający stosunkach, pierwszą wiolonczellę p. Adam Herman Hermanowski, bawiący od niedawna u nas w Kijowie, którego żywy, pełny i rozgłośny ton wiolonczelli, dotąd nam tętni w uchu i który też, prócz zalet koncercisty z któremi na kilku pełnych powodzenia koncertach dał się nam z najlepszéj poznać strony, pokazał, że i w grze quintetowéj jest niezaprzeczonym artystą i znawcą; drugie skrzypce grał p. Wodalski wytrawny i dobrze ukształcony muzyk: na altówce grał p. Wyhornicki, który przez lat kilkanaście dyrygował jedną z lepszych orkiestr w kraju ze sławą dla siebie, a z wielką korzyścią dla téj ostatniéj i nakoniec drugą wiolonczellę grał p. Marcelli Jasiński młody z najobszerniejszemi zdolnościami muzyk, którego kompozycji balety: Pan Twardowski, Somnambula i Cień, doznawały tu największego powodzenia, jak długo istniał balet na tutejszéj scenie. Quintety te poszły najwyborniéj, a drugi z nich tak trafił do serca grającym i nam słuchającym, że go nam dwa razy powtórzyć musieli. Po tym quintecie córka gospodarza p. Edwardyna i jak naturalnie jegoż uczennica, wykonała na fortepianie z zupełną dokładnością, i fantazję p. Ewarda Dobrzyńskiego Marynarze, z towarzyszeniem sextetu. Kilka innych kawałków zakończyły ten piękny wieczór.

Pamiętny ten dla nas wszystkich wieczór, najtrafniéj został przy końcu urozmaicony i upiększony ujmującą grą p. Hermanowskiego, który odgrywaniem większéj części sztuk wykonywanych u nas w tym roku przez Servai'go, najmiléj nam przypomniał tego znakomitego mistrza jak śpiewnością gry, tak też i śmiałem pokonaniem trudności. Pomiędzy solowemi sztukami jakie wykonywał tego wieczora p. Hermanowski szczególnie miłe wrażenie zrobił koncertowy mazur p. Michała Modzelewskiego (amatora muzyki w Kijowie) który daje nam poznać w tym coraz sympatyczniejszym kompozytorze, człowieka, co po ciężkich a bolesnych w życiu swem zawodach i niewynagrodzonych stratach, uczuł to łatwe do pojęcia pragnienie zapełnienia próżni serca swego wyższem duchowem podniesieniem się, niemogącem się zaprawdę nigdzie i w niczem szlachetniéj wyrazić, jak w sumiennéj pracy nad muzyką zaspokajającą najlepiéj potrzeby stroskanéj duszy. Oddawszy się z całym zapałem, z całą duszą i sercem wiolonczelli, pracuje on niezmordowanie nad tym trudnym instrumentem i bez przewodnika prawie, ale z niewyczerpanym zasobem silnego i ciepłego wrodzonego sentymentu, który któż wie jak go daleko po téj drodze zaprowadzi. Gra jego dotychczasowa niczem się jeszcze szczególnem nie odznacza, ale w kompozycjach natomiast, które jak powiedziałem są potrzebą jego stroskanéj duszy, błyszczy wszędzie ten święty ogień natchnienia, ta rzewna serdeczna a niekiedy i namiętna boleść, która nie może nie obudzać najżywszéj sympatji w każdem poczciwem i gorąco czującem sercu. Mazur o którym wspomniałem, nosi na sobie te wszystkie cechy, za dowód czego może służyć to ogólne współczucie i zasłużony oklask, jakie go spotykały na każdym z koncertów p. Hermanowskiego, nie tylko tu u nas w Kijowie, ale jak się o tem dowiadujemy z gazet. w Charkowie i Odessie. A trzeba wiedzieć, że Odessa jest kompletnym sędzią i nie dając się uwodzić łatwo pierwszemu wrażeniu, wydaje sąd swój stanowczy nie pierwéj, aż się o istotnéj wartości utworu przekona.

Na zakończenie, macie tu jeszcze parę fakcików z naszego potocznego życia. Dnia 2go t. m., wszystkie kijowskie juryzdykcjé zostały przeniesione do ogromnego i wspaniałego gmachu, zbudowanego i ukończonego kosztem rządu. Ponieważ gmach ten położony jest na tak zwanym starym Kijowie, przeto ta część miasta zwracająca obecnie najczujniejszą uwagę wyższéj władzy, rozbuduje sie i upiększy jeszcze bardziéj i za lat kilka te miejsca, co przed wielu wiekami były świadkami bohaterskich czynów, zamienią się w piękne i ludne miasto z odmiennym już typem i charakterem. Stracą zapewne na tem tak szacowne historyczne pamiątki, ale zyska za to postęp, owa dźwignia życia dzisiejszego i przeobrazi po swojemu, nasz stary posiwiały Kijów, w młode, pełne życia i nadziei miasteczko.

Główny i znany tu dobrze między nami ajent firmy handlowéj p. Józefa Zawadzkiego pan Budkiewicz, otworzył temi dniami publiczną czytelnię, złożoną z xiąg polskich i francuzkich. Z serca mu życzymy najżywszego powodzenia, bo zaiste nie małą nam wyrządził przysługę, urządzając w dobrze zaopatrzoną dzieła czytelnię, któréj brak coraz to liczniejszemu naszemu kółku bardzo się dawał uczuwać.

W tych dniach opuszcza Kijów, były professor tutejszéj teraupetycznéj kliniki, p. Cycuryn, jadący do waszéj nowéj Medyczno-Chirurgicznéj Akademji na prezydenta. Koledzy jego professorowie wydziału medycznego, pożegnali go oficjalnie, wydając mu pożegnalny obchód. Pożegnanie to musiało być szczere — jakże żywo życzymy, aby on sobie ku powszechnemu żądaniu całego naszego kraju, na równąż szczerość i wdzięczność na swem nowem, a tak bardzo ważnem i dla niego zaszczytnem stanowisku, zarobił.

Au. Ści......

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 27 Listopada. *Moniteur* dzisiejszy donosi, że gdy liczba więźni w Belle Isle została zmniejszoną do 80, zakład ten obecnie może zostać zwinięty. Przeszło połowa więźni, którym czas kary kończy się wkrótce, umieszczoną zostanie w Mont St. Michel, a 33 innych posłani zostaną do Corte w Korsyce.

Marsylja 26 Listopada. Otrzymaliśmy tu pocztę z wyspy Sgo Maurycego i z Chin. Wiadomości z Hong Kong dochodzą do 5go Października. W d. 2 huragan zniszczył Macao. Eskadra francuska nie poniosła żadnéj szkody. Prześladowanie chrześćjan rozpoczęło się na nowo; wielu missjonarzy skazano na śmierć.

Piszą z Aten d. 20 b. m. że Izby nie zebrały się w wymaganéj liczbie i zostały odroczone. Rząd prosił o inżynjerów francuskich do budowania dróg.

Marsylja 26 Listopada. (Wieczorem) Otrzymaliśmy wiadomości z Konstantynopola 18 b. m. Dziesięć bataljonów skoncentrowało się nad Dunajem w bliskości Widdynu. *Presse d'Orient* mówi, że to poruszenie spowodowaném zostało przez odkrycie spisku przeciw xięciu serbskiemu; jednakże w prowincji téj jest spokojnie.

Akt żeglugi w przedmiocie wolności Dunaju, ogłoszony zostanie wkrótce i będzie wprowadzony w wykonanie od 1 stycznia 1858. Austrja poręczy minimum procentów towarzystw statków parowych austrjackich, ale znosi przywileje i dozwala konkurencji.

Reszyd pasza przesłał reprezentantom mocarstw zagranicznych w Konstantynopolu memorandum w celu pobierania od okrętów obcych nowéj taryffy za latarnie morskie, zagrażając w razie odmowy nieoświetlaniem tychże latarni. Ambassadorowie protestują.

Izzet pasza minister policji umarł nagle.

Tryest 26 Listopada. Piszą nam z Alexandrji 20 b. m.:

»Jenerał Havelock zatrzymał swoją pozycję w Lucknow. Pułkownik Greathead pobił powstańców pod Agra i położył trupem 2000 ludzi. Powstańcy w Malwa zostali pobici. Lud w Gwalior zamordował swego maharadżę. Pułk jeden bengalski zbuntował słę w Deaghar. Ośmnastu grenadjerów z Bombay przekonanych o spisek, rozstrzelano.«

Mamy wiadomości z Aten 21 b. m. Prezes rady ministrów podał się do dymissji.

Donoszą nam z Hong Kong, że baron Gros minister francuski, przybył tam w dniu 17 Października.

Londyn 27 Listopada. Dzisiejszy *Times* zapewnia, że rząd na nadchodzących posiedzeniach parlamentu zaproponuje, aby administracja Indji została odebraną Towarzystwu, a oddaną rządowi centralnemu. Tenże dziennik utrzymu-

---

głowę, — pomyślał chwilę, — i wszystko odgadł.

Całe jego znaczenie dzisiejsze stanęło dopiero teraz przed nim jak żywe. Zbudził się wreszcie z swoich marzeń szalonych, — lecz na to, aby piekło obaczyć. Było to przebudzenie okropne!

Co się z nim daléj działo, już sam nie wiedział. Wskoczył milcząc na wózek, nie mówiąc nawet woźnicy, gdzie go miał zawieźć. Niedbał już o to, gdziekolwiekbądźby go zawieziono. Gdyby był zamiast woźnicy siedział sam szatan na koźle, to i ten jeszcze nie zawiózłby go był w takie męczarnie, jakie on miał w téj chwili w swéj własnéj piersi...

Woźnica wszakże zawiózł go nazad do biskupiego pałacu. Było już ciemno, kiedy przed wschody kamienne zajechał. Bierzyński zlazł z wózka o własnéj sile i wszedł do komnaty; ale już sam nie wiedział, gdzie się znajduje...

Była to duża sala, z wysokiemi, wązkiemi oknami, z szeregiem kolumn przy jednéj ścianie, z wysokim rzeźbionym stropem, z marmurową posadzką. Sala ta była na teraz Bierzyńskiego sypialnią. Nie było w niéj żadnych sprzętów, tylko jedno łóżko stało w kącie przy ścianie, koło niego stół z wyszczerbioną płytą kamienną, a na nim płonęła smutno mała lampka oliwna.

Bierzyński wszedł do téj sali, zbliżył się do łóżka, — ale już ledwie tyle miał siły. Zamiast siąść bowiem, padł raczéj na nie i zgarbiwszy się we dwoje, zakrył twarz obydwiema rękami. Zdawało się jakby chciał myśléć w spokoju...

Ale nie mógł myśléć zapewne, bo niebawem ręce odjął od twarzy i patrzał przed siebie szeroko rozwartemi oczyma. Zdało się, jakby coś widział przed sobą, — i widział istotnie...

Widział siebie samego, jak był małem chłopięciem, jasne miał włosy, przejrzyste oczy, twarz białą lśniącą i białe skrzydła mu odrastały od ramion. Był natenczas aniołem. Znajdował się w jakimś małym, rajskiéj piękności ogródku, klęczał na kwiatach, a malutka dziewczynka, w mniszym habicie, kładła wieniec kwitnący na jego głowę. Bóg patrzył z nieba na te dwie dusze anielskie i wołając ich do siebie, wskazywał im drogę, którą miały obrać ku odprawieniu téj krótki wędrówki...

I widział się potem, jako poszedł tą drogą w świat. Z pokorą w duszy i pragnieniem w sercu, ażeby służyć swym bliźnim, przyszedł on w progi zacnéj, starożytnéj rodziny. Rodzina ta wypłynęła ze Złotego Potoka i wzięła krzyż za swe znamie, — i dlatego pielęgnowała zawsze wszystkio te cnoty, które się rozeszły po ziemi od krzyża, a te cnoty lśniły na niéj jak złoto. Panowie rodem i krwią złączeni z tronami, ale bracia pomiędzy braćmi, trawili życie w krwawéj pracy i trudzie — i błogosławieństwo Boże spoczywało nad nimi. On wszedł dzieckiem w te progi — a wyszedł już dorosłym młodzieńcem. I wyszedł czystym, silnym, zahartowanym na dalszą drogę...

I widział siebie, jako szedł potem na dwór królewski. Tu mu się jakieś dziwne zaczęły składać obrazy. Cóś się tu nawet stało z jego sercem; przestał czuć, a natomiast zaczął myśléć dowcipnie.

Ale zarazem stało się jeszcze coś dziwnszego. W téj chwili bowiem uczuł on jakieś ruchliwe stworzenie niby gdzieś w sobie samym. To stworzenie wlazło najpierwéj w jego głowę i wybiło w niéj z tyłu dwa małe otwory, w które wprawiło ócz dwoje, ażeby mógł patrzyć zawsze za siebie. Potem wydarło mu serce z pod żeber i wsadziło je w czasz-

je,' że dzisiajszy wykaz banku pokaże znaczne powiększenie zapasu brzęczącej monety.

Berlin 25 Listopada. Dywan wołoski postanowił oświadczyć się niekompetentnym do roztrząsania kwestji administracji wewnętrznej. Postanowił przytem żądać upcważnienia do posłania reprezentanta na kongres paryzki.

J. K. W. Xiąże Pruski wezwał władze pruskie, aby popierały ile możności zbieranie składek na korzyść ofiar katastrofy w Moguncji. J. K. Wysokość przeznaczył od siebie na ten cel 10,000 tal.

(*Indépendance Belge*)

ANGLJA.

Londyn 25 Listopada. Zdaje się, że kwestja reformy nie tak łatwo da się usunąć jak sądzili niektórzy przyjaciele lorda Palmerston. Rzeczywiście organizuje się bardzo silna oppozycja ztemata pogwałcenia przyrzeczeń danych w tym względzie przez lorda Palmerston. Aby zrozumieć powody téj oppozycji|dość jest przypomnieć|sobie rzeczywisty stan téj kwestji, a czytelnicy niezapomnieli zapewne, że bill w przedmiocie reformy parlamentarnéj został uroczyście przyrzeczony przy ostatnich wyborach. Mianowanie lorda John Russell w City po poprzedniem zaniechaniu jego kandydatury, było ostrzeżeniem dla lorda Palmerston, żeby nie zapomniał o reformie wyborczéj.

Times przed kilku dniami zamieścił artykuł który uważano jako natchniony z gabinetu, a który uważał za niedorzeczność chcieć się zajmować na nadchodzących posiedzeniach bilem reformy. Niektóre osoby sądziły, że *Times* popełnił wielką niezręczność w tym kroku, obudzając kwestję już uśpioną. Jakikolwiek mógł być powód który skłonił *Timesa* do uczynienia tego kroku, to pewna, że skutkiem jego jest ocucenie ucichłych chwilowo żądań reformy.

Od téj chwili wszystkie prawie dzienniki liberalne, wyjąwszy *Globe*, który jest organem ministerjalym, protestują ciągle przeciw zamiarowi rządu pozostawienia téj kwestji nietkniętą.

Morning Chronicle najdawniejszy organ liberazmu i wigów, oświadcza się stanowczo przeciw lordowi Palmerston w téj kwestji. *Daily News* nie przestaje swoich ataków względem przypuszczanych zamiarów odroczenia tego billu, a *Morning Star* którego stosunki z pp. Cobden i Bright są powszechnie znane, domaga się także głośno reformy wyborczéj.

Kwestja ta o tyle jest ważną dla zagranicznych czytelników, ponieważ może wywrzeć przeważny wpływ na trwałość teraźniejszego gabinetu.

Trudno byłoby nam przewidzieć czy kraj tak zajmuje się tą kwestją jak dzienniki, ale to pewna, że przy ostatnich wyborach prawie wszyscy kandydaci ministerjalni zmuszeni byli oświadczyć się z przychylnością dla reformy.

Projekt przedstawiony przez p. Roebuck, jest bardzo demokratyczny dla teraźniejszego parlamentu, ale jeśli on i jego przyjaciele połączą się z p. Cobden, Bright, Milner Gibson i dawnemi naczelnikami chartystów i przedsięwezmą szerzyć agitację między ludnością, trudno przewidzieć jakie mogą być rezultaty takiego poruszenia.

Kwestja ta już teraz zakłóca jedność i harmonję gabinetu. Nie ulega wątpliwości, że w ciągu następnych posiedzeń, już nie należy zajmować się reformą, chyba pod warunkiem odroczenia najważniejszych spraw czekających roztrząśnienia prawodawczego. Z drugiéj strony istnieje przyrzeczenie wiążące honor lorda Palmerston i jego kolegów, szczególnie hr. Granville i sir Ch. Wood, którzy uważają reformę parlamentarną jako jedną z chorągwi ich stronnictwa. Rzecz ta zatem może zrobić wiele kłopotów, nawet w przypadku gdyby zdrowy rozsądek publiczności, oświadczył się za przystąpieniem przedewszystkiem do najważniejszych spraw bieżących, to jest do kwestji jakie wywołuje stan Indji i ustawa banku.

Na teraz jednak nic jeszcze nie wskazuje, żeby się zabierało na wielkie poruszenia ludowe, ale kiedy naczelnicy stronnictw i dzienniki wezmą się uporczywie do jakiéj kwestji, lud zwykle niedługo pozostaje bezczynnym.

— *Evening Star* ogłasza następujący list adresowany do wydawcy tegoż dziennika:

Pozwól mi pan zwrócić uwagę lorda Palmerston, że lepszym sposobem załatwienia się z tym potworem Nena Sahib, niż ten jakiego użyto względem synów króla Delhi, byłoby przywiezienie go do Anglji, i jeśli pierwszy minister zgodzi się na to, ja sam gotów jestem ofiarować do kassy wsparcia dla Indji summę dwa tysiące fst., skoro tylko Nena Sahib zostanie wydany w moje ręce w swoim stroju wojskowym i ze szpadą, za które według wartości osobno zapłacę.

Zostaję i t. d., John Buckley Croft.

White Hart Inn, Southampton. (*Ind. Bel.*)

FRANCJA

Paryż 26 Listopada. Drudzy pełnomocnicy którzy wzięli udział w traktacie paryzkim, zgromadzili się dziś w ministerstwie spraw zagranicznych, ale zdaje się że jeszcze nie przyszło do wymiany ratyfikacji, które były powodem posiedzenia, ale zapewnie dla braku dostatecznych dokumentów, ostateczny akt został do innego dnia odłożony.

Wiadomo już z *Monitora*, że pan Fould powrócił z Anglji. zapewniają stanowczo, że podróż pana ministra nie miała wcale politycznego charakteru i dodają że powrócił tu z projektem pewnego połączenia banków Anglji i Francji. Jednakże ta okoliczność przemawia za zdaniem które przypisuje panu Fould przynajmniéj poufny wpływ na rozwiązanie sprawy Xięztw Naddunajskich, że ta kwestja od chwili jego powrotu, uczyniła znaczny postęp. I tak zaczynamy dowiadywać się szczegółów kontr-projektu, którego przyjęcie zyskało dużo prawdopodobieństwa. Zasady te mają być następujące:

Połączenie administracyjne i celne

Zwołanie dywanów corocznie w obu Xięztwach.

Zwoływanie co trzy miesiące nadzwyczajnych dywanów złożonych z deputowanych dwóch prowincji dla ułożenia wspólnych kwestji.

Mianowanie dwóch xiążąt panujących, zgodnie z dawnemi traktatami i przywilejami nadanemi rumanom, z obowiązującą ratyfikacją ze strony Porty.

Widzimy zatem, że tu nie zabiera się wcale na połączenie polityczne pod jednym monarchą. Z resztą radykalizm znanego już kompletnego textu życzeń dywanów, potwierdza prawdopobieństwo przyjęcia tego *mezzo termine*.

— Mówią o uwagach czynionych przez xięcia de Gramont w celu nakłonienia stolicy apostolskiéj do przysłania innego nuncjusza do Paryża, w miejsce xiędza Sacconi. Rzeczywiście dzisiejsze stosunki reprezentanta papieskiego z naszym gabinetem pozostawiają wiele do życzenia, a wina nie jest na stronie naszego rządu. (*Ind Bel.*)

— Czytamy w korrespondencji *Czasu* z Paryża pod d. 19 listopada:

Hr. Stanisław Kossakowski wydał w tych dniach xiążkę bardzo pożyteczną, pod tytułem: »Essai de Médecine pratique« i »Recueil de recettes populaires.« Co za odwaga, nienależącemu do fakultetu, niemającemu nawet tytułu honorowego członka jakiéj akademji medycznéj, powoływać się na Hippokratesa, przyganiać Broussemu, wykładać warunki, pod jakiemi tylko wolno nazywać się lekarzem. Hr. Kossakowski nie jest nim w znaczeniu powszechnie przyjętem, dyplomu na *intrare* Moliera nie wziął, ale w ciągu swego życia wiele czytał, więcéj obserwował, doświadczone leki zapisywał i z tych postrzeżeń, not, ułożył piękną xiążkę, mówiącą bez pretensji, nauczającą wielu pożytecznych rzeczy, a obok tego, podającą każdemu sposób założenia tanim kosztem apteczki i leczenia bliźnich swoich, przynajmniéj tam, gdzie jest pozwolonem i godziwem, a nie tak jak we Francji, gdzie nieuprzywilejowanemu niemożna być nawet doktorem od bólu zębów. I dla tego, ta medyczna xiążeczka chybia swego celu, wychodząc na świat w Paryżu. Jéj należało się urodzić w Warszawie lub Wilnie, gdzie nasze gospodynie wiejskie, obeznane w części z zamkniętemi w niéj receptami i sekretami, uwierzyłyby łacniéj i reszcie, zwłaszcza, że autor ostrzega, iż niebezpieczne, do których trucizna wchodzi, przez ostrożność, wypuszczone. Życzyłbym, żeby który lekarz polski jak najprędzéj ten poradnik domowy na nasz język przetłómaczył, jeżeliby do téj pracy sam autor nie dał się zachęcić.

Nim adwent nadejdzie, kilka par ślubnych przystąpi do ołtarza: pan Kiniewicz żeni się z panną Horwat. Nadobna xiężniczka Czetwertyńska idzie za mąż za stryja swego. Pan Szczepanowski poślubia dziś czy pojutrze pannę Zakrzewską z Poznania. Czemu się też nie znalazł jaki chłopak raźny i nie zatrzymał dziewczyny, co ujechała z turczynem do Konstantynopola i tam mimo napomnień pastora, chce się przerzucić na wiarę mahometańską.

Hrabia Stanisław Kossakowski, o którym powyżéj mówiliśmy, chwilowo bawiący z rodziną w Paryżu, wydał jeszcze dwie sztuczki dramatyczne w języku francuzkim, pod tytułem: *Le Comte Tristan de la Rêverie* i *Surprise*. Czytane w poufnych...

---

kę, a mózg ztamtąd wyjęty położyło na miejsce serca. Potem ten djablik usiadł na mózgu i urobił z niego machinkę, do któréj zaraz przykręcił korbę. Kiedy tą korbą pokręcił, to ta machinka wyrzuciła liczby ze siebie, a dziwnym jakimś sposobem znajdujące się w głowie serce nad temi liczbami wzdychało. Jakoż zaraz na pierwszą próbę pokręcił silnie korbą i wyrzucił z machinki liczb tyle, ile Kasztelanka miała posagu...

Na widok tego obrazu Bierzyński wstrząsł się.

Ale widzenia nie ustawały.

Widział się wtedy uciekającym i uciekł gdzieś precz daleko. Był w pancerzu, na koniu, i w wojnie. Służył wiernie i bił się mężnie, — ale zawsze przytem, nawet śród najgoretszéj bitwy, owa machinka w nim pracowała.....

Bierzyński na to wykrzywił usta i uśmiechnął się śmiechem pełnym goryczy. Zdawało się, jakby nie wierzył temu, co widział...

Ale tymczasem wybuchła wojna. Na wielkiéj pięknéj równinie wystawiono ołtarz wspaniały i zapalono na nim śródnocy ogień grecki przecudownéj piękności. Ze wszystkich czterech stron świata zbiegali się ludzie i zagrzawszy się przy tym ogniu, rozbiegli się potem, roznosząc takiéj saméj natury płomyki w świat. I on tam przybiegł. Kiedy biegł, jego serce choć uwięzione w głowie, szeptało mu, aby wyrwał owa machinkę z piersi i spalił ją na tym ogniu. I on tak chciał i tak już był postanowił. Ale owa wszystkowiedząca machinka, rozgniewawszy się taką intrygą serca, zaczęła w nim pracować jaknajusilniéj przeciwko sercu i dokazała tego, że gdy do ołtarza dojechał, sam własna ręką wyrwał sobie serce z pod czaszki i spalił je na tym ogniu. — A kiedy to serce skwirczało jeszcze w owych płomieniach, usłyszał wtedy gdzieś z za ołtarza te słowa: — „Biada temu! który téj sprawie poświęca pół serca...“ Kiedy indziéj byłby go na te słowa dreszcz przeszedł, lecz wtedy on się uśmiechnął i rzekł: — Pół?..... cha, cha, cha! Nic.

Na widok tego obrazu Bierzyński wstrząsł się.

Ale widzenia nie ustawały,

Widział więc siebie potem w wielkiéj wspaniałości i mocy. Był potężny i silny, miał liczny zastęp pancernéj braci i pędząc na jego czele, zaczął się uwijać po kraju. I uwijał się tak przez rok cały, a jego zastęp był coraz liczniejszy, a jego postać coraz wspanialsza. Gdziekolwiek przyszedł, witano go chlebem i solą, chylono przed nim sędziwe głowy i mówiono z zapałem: To dzielny rycerz! to nasz ojciec! to zbawca! — A kiedy odszedł, modlono się po świątyniach za jego powodzenie i szczęście, i ciche modły, w postaci białych aniołów, leciały za nim w powietrzu...

Ale przez ten czas jego machinka ciągle w nim pracowała, a nareszcie, wyrzuciwszy wielką liczbę ze siebie, powiedziała mu: Dosyć. I on wtedy przyszedł nad wielką rzekę i tam się rozłożył, ażeby się ludzie zbiegali do niego i dziwili się jego wspaniałości i mocy. A potem festyn wielki wyprawił i odbył zrękowiny z swoją oblubienicą. I stało się to z wielką wspaniałością i podziwieniem wszystkich.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

652

fnem gronie przed wyjściem na świat, zyskały miłe przyjęcie. (*Czas*).

INDJE.

Dzienniki angielskie ogłaszają następujący wyjątek z prywatnego listu z Indji, nadesłanego z częścią ciężkich pakunków poczty, list ten pisany jest przez jednego młodego oficera armji pod Delhi, a datowany z Dugshai (miasta położonego o 40 mil angielskich od Delhi), 29 września.

»Kilka dni temu kapitan Hodgson z naszego korpusu w jednéj wycieczce schwytał króla Delhi i przyprowadził go do głównéj kwatery. Xiąże ten jest tam zamknięty w swoim własnym pałacu.

W kilka dni późniéj w nowéj wycieczce, ten sam oficer spotkał syna i wnuka królewskiego. Miał on z sobą tylko 100 jeźdźców krajowych swego pułku. Nieprzyjaciel był w liczbie 10,000 ludzi, między któremi 3000 sypojów dobrze uzbrojonych. Hodgson widział iż nie może uderzyć na nich, ale posłał do nich parlamentarza aby oświadczył xiążętom że już nie ma dla nich ratunku i że nie mogą nic lepszego uczynić jak poddać się, co też oni po niejakim namyśle uczynili. Przybyli oni do Hodgsona, który zaraz kazał swoim ludziom otoczyć ich powóz. Zażądał złożenia broni, i xiążęta po chwili oddali ją, równie jak siedm słoni i wielką ilość amunicji. Zbliżając się do miasta, Hodgson kazał xiążętom wysiąść z powozu; ci zaczynając miarkować że jakoś z niemi źle rzeczy stoją, zaczęli rozmawiać między sobą krajowym językiem i oświadczyli kapitanowi że żądają aby względem nich wyprowadzono sądowe śledztwo; Hodgson odpowiedział im tylko: Cheeproks (milczeć) i kazał im zdjąć kosztowne ubranie które mieli na sobie. Teraz wsiądźcie napowrót do powozu dodał, a do woźnicy powiedział żeby jechał daléj. Wziął potem od jednego z żołnierzy karabin i własną ręką zastrzelił wszystkich trzech jednego po drugim. Potém zwłoki ich przywiózł do miasta i kazał położyć je naprzeciw Katwalli (biuro policji) gdzie ci nędznicy wystawiali swoje ofiary podczas rzezi. Zebrano w mieście niezmierne skarby, a gdyby chciano naznaczyć na mieszkańców kontrybucję, zebranoby bez trudności z 50 lak rupji (przeszło 3 miljony rs.)«

Fakta opisane w tym liście, tak są niepodobne do prawdy, że nie możemy ich przyjąć za pewne bez wyraźnie stanowczego powątpiewania.

W ogóle szczegóły zawarte w rozmaitych listach otrzymanych tu od armji zwycięzkiéj w Delhi, niezmiernie są między sobą niezgodne i trudno zgadnąć które więcéj zasługują na wiarę. Jedne zapewniają że wszystko co tylko wojsko angielskie spotkało na swojéj drodze w zdobytém mieście przy wejściu na jego ulice, było bez żadnéj litości mordowane. Inne utrzymują, że żadnemu mieszkańcowi który nie należał do sypojów, nic złego nie uczyniono. W jednym liście czytamy, że wielu sypojów zrobiło sobie żarcik i przed domem poustawiało flaszki z wódką, aby się żołnierze angielscy popili. Jakoż rachuby ich nie omyliły, ale gdy na bezbronnych pijanych anglików napadli i zaczęli ich zabijać, nowe oddziały angielskie pochwytały ich i rozstrzelały. Inny znowu oficer pisze z obozu pod Delhi 15go października. O okropnościach jakie działy się w Delhi, trudno sobie utworzyć wyobrażenie. Przy wejściu do głównego posterunku straży, znaleźliśmy europejczyka przywiązanego do pala, którego nieprzyjaciele jak się zdaje żywcem upiekli. (*Neue Pr. Zeit.*)

— Poprzednie telegraficzne doniesienia z Indji, uzupełniają się następującemi trzema depeszami przysłanemi rządowi angielskiemu i towarzystwu wschodnio-indyjskiemu. Wiadomości z Kalkuty dochodzą do 21go października, przybyły tam trzy statki z wojskiem, tyleż do Madras, a sześć do Point de Galle. Żołnierzy przybyłych do Kalkuty było 1500, do Madras 1050 a do Point de Galle 2500. Jeden ze statków przybyłych do Kalkuty *Caledonia*, miał polecenie udania się do Masulipatam i wysadzenia tam wojska które miał na pokładzie.

Wiadomości z Lucknow dochodzą do 13go października. Havelock znajdował się z 1500 ludźmi w téj rezydencji, to jest części miasta w któréj garnizon europejski tak długo się bronił. Inne 1000 ludzi z chorémi i rannemi, znajdowało się w Alumbar, o cztery mile angielskie od Lucknow. Komunikacja między tem miejscem i rezydencją w któréj pobliskości ma podobno stać całe wojsko powstańców, bardzo silne i zaopatrzone w artylerję, nie była wolną, a przynajmniéj bardzo utrudnioną. Jenerał Outram dowodzący w Alumbar, żądał jak najprędzéj posiłków i prowjantu. Uważa on Alumbar za korzystniejszą pozycję niż Cawnpore. Między temi dwoma ostatniemi miejscami, komunikacja była zupełnie swobodna. Znaczny zapas prowjantu bez żadnéj przeszkody w dobrym zupełnie stanie przybył w dniu 6tym października z Cawnpore do Alumbar. Inna depesza mówi o wysłaniu prowjantu, który wkrótce po odsieczy Lucknow, pod eskortą 250 ludzi przybył do téj twierdzy. Eskorta doszła do Lucknow niezaczepiona, ponieważ sypoje żywo zajęci byli oszańcowaniem się. Z Kalkuty co najśpieszniéj wysłano posiłki. Oddziały wynoszące razem 1200 europejczyków, miały w dniu 16tym października wyjść z Cawnpore do Lucknow. Kolumna jenerała Greathead zwiększy korpus jenerała Havelock do 7000 ludzi. Z resztą już przy odejściu ostatnich wiadomości, anglicy w Lucknow czuli się dość silnemi do przebicia się przez obóz nieprzyjacielski.

Ostatnie wiadomości od jenerała Greathead dochodzą do 14go października. Przeszedł on przez rzekę Dżumnę i maszerował śmiało ku Lucknow. Około 4000 powstańców zbiegłych z Delhi o których sądzono że udali się do Szeradżpur w bliskości Bethur, w dniu 19tym października zostali rozpędzeni przez pułkownika Nelson z Cawnpur, który w 600 ludzi pobił ich i rozpędził zupełnie. Kolumna pod dowództwem brygadjera Showerts licząca 1200 ludzi i 4 działa, pomaszerowała przez Bulubgar dla ścigania powstańców. Według wiadomości z Newah, dom porucznika Osborne zagrożony był przez 2000 powstańców, ale obrona tak została urządzoną, że indjanie nie śmieli uderzyć na dom. Wysłano z Madras oddział 17go pułku piechoty na odsiecz walecznemu oficerowi. Wojsko to przybyło do wąwozu Cuttra, przez co położenie porucznika Osborne znacznie się polepszyło. Bilsowie w Cawnpore zostali rozproszeni i w całém Gurdzeret panowała spokojność. Przeciwnie w Nassik i na granicy Kadkandasz bilsowie, dotąd są w powstaniu. (*Neue Pr. Ztg.*)

PORTUGALJA.

Lizbona 19 Listopada. Korrespondent *Timesa* pisze pod tą datą. Ciągle mamy tu wiatr południowy i deszcz, co naturalnie nie przyłożyło się w ostatnich dniach do zmniejszenia żółtéj febry. Nowych przypadków od 8go do 17go b. m. było 1877, umarło 773, wyleczyło się 1275, w poprzednich 10ciu dniach było 717 śmierci, 1165 przypadków wyleczenia, a nowych przypadków słabości 2063, co okazuje zmniejszenie w nowych przypadkach słabości o 167, a powiększenie w umarłych o 56, a w wyzdrowionych o 110 przypadków. Wykazy nowych przypadków słabości różnie codziennie wypadają. Uważano że w dniach chłodnych i pogodnych mniéj zapada, i wszyscy wyglądają najniecierpliwiéj trwałego północnego wiatru, który zwykle w téj porze roku przypada i pewnoby nas od téj strasznéj zarazy uwolnił. W Lizbonie, Oporto i innych miastach, zebrano znaczne summy i przedsięwzięto wszelkie możebne starania ku polepszeniu stanu chorych w szpitalach i domach prywatnych. (*Neue Pr. Zeitg.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bielski Ign. ob. z Górki nr 585, *Damięccy* Zygmunt ob. z Przetyczy i Stanisł. ob. z Pułtuska nr 585, *Jarociński* Fel. ob. z Zadzimia nr 570, *Kurdwanowski* Hen. ob. z Lublina nr 625, *Łubieński* Seweryn ob. z Przeręby nr 466, *Mierzejewski* Józef ob. z Mchówka nr 584, *Sadowscy* Antoni i Tadeusz ob. z Radlic nr 570, *Śliwicki* Stan. student uniwersytetu z Moskwy nr 614, *Siemiński* Wład. ob. z Żytna nr 625, *Twardowski* Edward ob. z Pińska nr 625, *Węgliński* Seweryn ob. z Zezulina nr 585, *Benzef* Sta. kup. z Wrocławia nr 949, *Dmuchowski* Franciszek ob. z Wrocławia nr 1245, *Grabowski* Ign. ob. z Poznania nr 414, *Księżopolski* Józef ob. z Bruxelli nr 1271, *Moszczeński* Bolesław ob. z Poznania nr 414, *Wotowski* Józef kapitan inżynierji z Chin.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Grąbczewski Adam ob. do Żelechowa, *Gratkowski* Henryk ob. do Dziebałtowa, *Kosiński* Lud. ob. do Osina, *Koźniewski* Stanisł. ob. do Mieszki, *Miączyński* Włady. i Edward ob. do Miedzny, x. *Pniewski* prałat do Pułtuska, *Podczaski* Paweł ob. do Ujazdu, *Puzyna* Tad. ob. do Brześcia litew., *Raczyński* Marcelli ob. do Cieleśnicy *Śliwiński* Jan ob. do Kaszewy.

—

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 247, wyjechało 207.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 30 Listopada 1857 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	75
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			89	66	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^8/_{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.			14	59	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	110	33
" " " z roku 1855			—	—	111	88
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	103	95	103	50
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	—	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	—	—	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	98	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	—	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	—	—	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	—	—	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. $66^2/_3$
od listów zastawnych kop. $26^1/_3$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. $66^2/_3$

W drukarni J. Ungra. —Wolno drukować. — Warszawa dnia 19 Listopada (1 Grudnia) 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*